

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/sierpien-1980/85741,Szczeciński-strajk-1980-roku.html>



Szczecin popiera strajki w Trójmieście. Przy jednej z bram Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, sierpień 1980 r. (fot. Zbigniew Wróblewski)

ARTYKUŁ

## Szczeciński strajk 1980 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: SEBASTIAN LIGARSKI 29.08.2023

O trzydziestu sześciu postulatach wysuniętych przez szczecińskich robotników (i nie tylko) w sierpniowe dni 1980 r. prawie się nie słyszy. A przecież to w Szczecinie podpisano pierwsze porozumienia z rządem, w których zawarto zapowiedź powołania związków zawodowych wolnych i niezależnych od władz.

To postulaty polityczno-ekonomiczno-socjalne z miasta Gryfa jako pierwsze zostały uznane przez rządzących i skierowane do realizacji. To tu Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przekształcił się w Międzyzakładową Komisję Robotniczą, która rozpoczęła mozolny proces budowania od podstaw robotniczego związku. Tym bardziej dziwna ta cisza, że dwadzieścia jeden postulatów gdańskich znalazło się na liście UNESCO „Pamięć Świata”. Oryginalna tablica z tymi dezyderatami wita wchodzących na wystawę stałą Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku; gdańskie żądania strajkujących w sierpniu 1980 r. są obecne nawet w podręcznikach szkolnych.

### **Szczecińskie postulaty**

18 sierpnia 1980 r. (poniedziałek) był dniem, gdy strajk podjął jeden z najważniejszych zakładów w mieście Gryfa – Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego.

O przerwaniu pracy mówiło się już od piątku, 15 sierpnia, a trzy dni później od samego rana w stoczni panowało ogromne napięcie. Do jej nabrzeża przybiła motorówka ze Stoczni Remontowej „Parnica”, w której już po 6.00 proklamowano strajk.

O przerwaniu pracy mówiło się już od piątku, 15 sierpnia, a trzy dni później od samego rana w stoczni panowało ogromne napięcie. Do jej nabrzeża przybiła motorówka ze Stoczni Remontowej „Parnica”, w której już po 6.00 proklamowano strajk. Aleksander Krystosiak (związany z Wolnymi Związkami Zawodowymi Pomorza Zachodniego) i jego towarzysze zastali załogę Warskiego w stanie permanentnej dyskusji. Po pierwszej przerwie śniadaniowej, ok. 10.30, stocznia przerwała pracę. Kilka tysięcy ludzi zebrało się przed bramą główną i zażądało rozmów z przedstawicielami władz. Pojawiły się hasła popierające Gdańsk oraz załogę szczecińskiej Parnicy. Do zakładu przyjechał Janusz Brych, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który wraz z dyrektorem stoczni Stanisławem Ozimkiem oraz Eugeniuszem Szerkusem, pracownikiem stoczni oraz członkiem komitetów strajkowych z Grudnia '70 i Stycznia '71, a także z Waldemarem Ronisem z Meramontu stanął na przyczepie ciągnikowej i rozpoczął rozmowę z załogą. Brych starał się odpowiadać

na sypiące się w jego kierunku pytania i żądania zebranych stoczniowców. Chaos i tumult spowodowały, że sekretarz nalegał na przeniesienie spotkania do świetlicy i domagał się od strajkujących sformułowania postulatów oraz wybrania delegatów. Stoczniowiec Jarosław Mroczek zapamiętał:

„osoby z władz starały się nas nie przekonywać, żebyśmy wrócili do pracy, ale [...] żeby rozejść się na wydziały, wybrać przedstawicieli i tam sformułować żądania. I tu była ciekawa reakcja ludzi, chyba związana z pamięcią o Grudniu – ludzie bali się tego rozejścia, bo czuli, że w kupie, mości panowie, jest lepiej, łatwiej i bezpieczniej”.

Podziałął dopiero autorytet Szerkusa, stoczniowcy rozeszli się i podjęli pracę nad postulatami. O 14.00 delegaci spotkali się w świetlicy. Zanim rozpoczęło się kolejne spotkanie z Brychem, strajkujący wybrali swojego przewodniczącego. Został nim Marian Jurczyk, magazynier, pamiętany ze strajku w grudniu 1970 r., teraz zaś wysunięty przez Krzysztofa Kasprzaka.

Do zakładu przyjechał Janusz Brych, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który wraz z dyrektorem stoczni Stanisławem Ozimkiem oraz Eugeniuszem Szerkusem, pracownikiem stoczni oraz członkiem komitetów strajkowych z Grudnia '70 i Stycznia '71, a także z Waldemarem Ronisem z Meramontu stanął na przyczepie ciągnikowej i rozpoczął rozmowę z załogą.

W czasie kolejnego spotkania z Brychem delegaci poszczególnych wydziałów odczytywali swoje postulaty. Skrzętnie notowane przez Antoniego Szatkowskiego i do dziś zachowane w jego notatkach, oddają główne bolączki tamtego okresu. Wiele z nich miało charakter ekonomiczno-socjalny (skrócenie wieku emerytalnego do 60 lat, wprowadzenie wszystkich sobót wolnych itp.), niektóre dotyczyły spraw *stricte* stoczniowych. Warto jednak zauważyć, co zresztą znajdzie odbicie w późniejszych trzydziestu sześciu postulatach, że na listach tych pojawiły się odważne dezyderaty polityczne, które musiały wprawić władze w stan daleko głębokiego niepokoju. Szatkowski wskazywał wśród nich m.in. zezwolenie na tworzenie partii opozycyjnych, wpisanie

prawa do strajku do Konstytucji PRL oraz uwolnienie więźniów politycznych.

Stefan Kozłowski, któremu udało się pozostać w stoczni mimo ogromnych problemów (jako działacz WZZ Pomorza Zachodniego był uznawany przez strajkujących za członka Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” – nielegalnej organizacji, która strajkującym mogła tylko zaszkodzić), wyliczał:

„Wciąż padają nowe hasła. Kresy. Ukraina. Kościół katolicki oczywiście, środki masowego przekazu, dostęp do nich. Wypływa sprawa cenzury. Delegaci nie zapominają o Polakach za granicą, w Związku Radzieckim rzecz jasna. A skoro tak, to co z Katyniem? Wiele pytań i żądań. Niektóre nierealne lub nazbyt polityczne”.

Marian Juszcuk, wiceprzewodniczący komitetu strajkowego, potem MKS, konstatował:

„Trzeba im było długo tłumaczyć, żeby z niektórych postulatów zrezygnowali. To oni na to: «Jest prawie to samo, tylko inaczej sformułowane». Myśmy się mogli już dawno dogadać jako stocznia, dostalibyśmy, co dusza zamarzy, my na tym na pewno stracimy, aleśmy zrobili to tylko po to, żeby wziąć pod skrzydła te drobne zakłady. Ci się upierają: «No, chociaż ten postulat weźcie»”.

Dla niektórych przedstawicieli innych zakładów przyłączających się do strajku był to punkt honoru. Trzon postulatów stanowiły jednak te sformułowane przez wydziały stoczni.

Reasumując, drugie spotkanie z Brychem 18 sierpnia trwało około godziny; sekretarz namawiał strajkujących do przedstawienia zbiorczej lisy żądań, gdyż odczytywanie ich przez poszczególne wydziały trwało niezwykle długo, dochodziło do wielu powtórzeń, a tymczasem sytuacja była dynamiczna i zmieniała się z godziny na godzinę.

W imieniu strajkujących porozumienie podpisali Jurczyk, Fischbein i Juszcuk, w imieniu strony rządowej Barcikowski, Żabiński i Brych. Dziś nie żyje już żaden z sygnatariuszy tego porozumienia. Na zdjęciach z tego okresu widać postać młodego

stoczniozca podającego dokumenty do podpisu. To cytowany już Jarosław Mroczek, wtedy członek MKS, dziś przedsiębiorca, prezes Pogoni Szczecin.

Szatkowski zapisał zbiorczą listę w miarę niepowtarzających się siedemdziesięciu postulatów. Wyłaniały się one z tych, które stoczniovcy przedstawili I sekretarzowi KW PZPR w Szczecinie. Czy z tej listy powstało trzydzieści sześć postulatów szczecińskich? Niewykluczone. Nie ulega zaś wątpliwości, że trud ich opracowania i zredagowania podjęły trzy osoby: Maria Chmielewska, Kazimierz Fischbein i Stanisław Wiszniewski. To ta trójka, w odpowiedzi na apel Jurczyka, zamknęła się w pokoju dyrektora do spraw produkcji, po czym przez całą noc redagowała i układała dezyderaty stoczniovców. Rankiem 19 sierpnia 1980 r. lista postulatów była gotowa, a komitet strajkowy czekał na spotkanie z władzami wojewódzkimi. W tym samym czasie strajk szybko rozszerzał się na cały Szczecin, a wkrótce i województwo. O 14.00 tego dnia Komitet Strajkowy Stoczni Szczecińskiej przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Jurczykiem jako przewodniczącym i zwrócił się z żądaniem natychmiastowego przybycia do Szczecina przedstawicieli władz centralnych:

„celem podjęcia dyskusji nad postulatami wysuniętymi przez załogi strajkujących zakładów, ze względu na rangę problemów poruszanych w tych postulatach”.

Do Szczecina przybyła komisja rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego. W chwili konstituowania się MKS akces do niego deklarowało 20 zakładów. 30 sierpnia 1980 r., w momencie podpisania porozumień przez Barcikowskiego i Jurczyka, zrzeszonych było w nim ponad 360 zakładów z całego województwa i innych regionów.



**36 postulatów na bramie Stoczni  
Szczecińskiej (fot. Zbigniew  
Wróblewski)**

Protest wyzwolił w ludziach ukryte pokłady euforii i nadziei. Studentka Teresa Hulboj wspominała:

„Rzeczą widoczną w tamtym czasie była wielka, naprawdę wielka solidarność między ludźmi. W związku ze strajkami, niekursującą komunikacją, miały miejsce liczne trudności. Ludzie nie mogli dojechać tam, gdzie chcieli, także do stoczni, żeby zobaczyć, co się dzieje, występowały problemy z zaopatrzeniem, z kupnem jedzenia itd. I w tej sytuacji faktycznie odczuwało się ogromną życzliwość, której już nigdy później nie doświadczyłam w takim stopniu. Pamiętam np., że ludzie stali na przystankach, choć wiadomo było, że tramwaj czy autobus nie przyjedzie. Ale zatrzymywały się prywatne samochody, których kierowcy pytali, gdzie kogoś podwieźć. To się nigdy wcześniej nie zdarzało. [...] Poza tym ludzie stali na tych przystankach, rozmawiali, uśmiechali się do siebie, komentowali w jakiś sposób tę sytuację, ale nikt nie miał pretensji o to, że komunikacja nie kursuje”.

Były też jednak inne odczucia. Mroczek opowiadał:

„Myślę, że każdemu z nas towarzyszyła obawa i niepokój, wyrażająca się w zadaniu: «Czy ja z tego wyjdę żywy? Czy jeśli przeżyję, nie zostanę bez środków do życia?»”.

U innych powtarzały się pytania:

«A jak zareaguje Moskwa? Czy i skąd zaatakują?»

Obawy były potęgowane przez akcję propagandową, blokadę informacyjną oraz stugębne plotki mówiące o koncentracji wojsk, możliwej blokadzie stoczni i narastających konfliktach na linii Szczecin – Gdańsk.

## **Porozumienie: 30 sierpnia 1980 r.**

W nocy z 29 na 30 sierpnia osiągnięto porozumienie. Około 1.00 do stoczni przyjechali Barcikowski i jego doradcy. Przez kilka następnych godzin trwało doprecyzowywanie porozumienia, w szczególności punktu pierwszego (wolne niezależne związki zawodowe). Nadal dyskutowano, czy ma on dotyczyć tylko Szczecina, czy też całego kraju. Barcikowski nie otrzymał od Biura Politycznego KC PZPR pozwolenia na podpisanie porozumienia. Wicepremier wspominał:

„Wykorzystując telefon specjalnej sieci łączności, zaczęliśmy dzwonić [wraz Brychem], zaczynając od [Stanisława] Kani, potem do [desygnowanego na premiera Józefa] Pińkowskiego. Obu nie zastaliśmy na miejscu i poszukiwania okazały się bezowocne. Wreszcie dodzwoniliśmy się do mieszkania Stefana Olszowskiego [sekretarza KC] i jemu przekazałem wiadomość. Stefan, wyraźnie zaspany, zaczął coś mówić, z czego mogło wynikać, że celowe byłoby odłożenie podpisania. Zareagowałem bardzo emocjonalnie, zwracając uwagę, że trudno w warunkach trwającego strajku proponować jego przedłużenie, kiedy gotowy jest tekst porozumienia i ustalona godzina uroczystego podpisania. Otrzymałem odpowiedź: «Zrobisz, jak uważasz, ale ja ci radzę...» Odłożyłem słuchawkę i popatrzyliśmy z Brychem na siebie z niemym pytaniem: «O co im chodzi?» Wreszcie padło pytanie: «To co, podpisujemy?» Odpowiedziałem, że podpisujemy”.

Według ministra przemysłu ciężkiego Aleksandra Kopcia (który negocjował w Jastrzębiu-Zdroju) decyzję o szybszym podpisaniu porozumienia podjął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i przekazał ją sekretarzowi KC Andrzejowi Żabińskiemu, a ten Barcikowskiemu.

Ustalona treść punktu pierwszego była daleka od sformułowania zawartego w postulatach. Porozumienie przewidywało powołanie samorządnych związków zawodowych,

„które będą miały socjalistyczny charakter zgodnie z Konstytucją PRL, przy przyjęciu następujących zasad: Komitety Strajkowe z chwilą zakończenia strajku stają się Komisjami Robotniczymi, rozpisują one w miarę potrzeb powszechne, bezpośrednie, tajne wybory do Władz Związków Zawodowych. Prowadzone będą prace nad przygotowaniem Ustawy, Statutów i innych dokumentów określonych w art. 3 Konwencji Nr 87, w tym celu opracowany zostanie odpowiedni harmonogram pracy”.

Dla robotników w tym czasie istota tego zapisu był jasna. Uczestnik strajków sierpniowych Przemysław Fenrych twierdził:

„[...] tak naprawdę liczył się tylko punkt pierwszy, ten o powołaniu wolnych związków zawodowych. Mieliśmy swoją organizację, stworzyliśmy ją sami, oddolnie, nikt nami nie sterował”.

Skądinąd zapis był sukcesem Barcikowskiego, bo teoretycznie dawał władzy możliwość szybkiego i w miarę prostego zdławienia w zarodku niezależnych inicjatyw robotniczych.

Podpisanie porozumienia rozpoczęło się o 8.00, w historycznej już wtedy świetlicy stoczniowej. To ona w grudniu 1970 r., a szczególnie w styczniu 1971 r. stanowiła centrum wydarzeń. To w niej Gierek pierwszy raz w historii komunistycznego państwa, jako I sekretarz KC PZPR, spotkał się ze stoczniowcami na otwartej debacie w nocy z 24 na 25 stycznia 1971 r. Teraz sala była miejscem kolejnego historycznego wydarzenia.

„O godzinie ósmej w świetlicy panuje idealny ład. Stoły są wyrównane, płótna obciągnięte, podłoga zamieciona dokładnie. Kto tylko mógł – wyświeżony. Twarze rozjaśnione, uważne w każdym geście – pewność siebie i mobilizacja. Zgromadzenie ludzi w bardzo dobrej formie. Ani śladu zmęczenia. Niezwykła cisza. Bardzo dużo prasy [...], 41 akredytacji. Jakaś zagraniczna kamera obok paru polskich. Mikrofony na wędkach. Bardziej niż kiedykolwiek imponujący ogród kwiatowy na tle kurtyny”.

W imieniu strajkujących porozumienie podpisali Jurczyk, Fischbein i Juszcuk, w imieniu strony rządowej Barcikowski, Żabiński i Brych.



Świetlica stoczniowa, w której



**toczyły się rozmowy; w tle  
widoczne słynne hasło „Socjalizm  
postępowy - tak!, wypaczenia -  
nie!” (fot. Zbigniew Wróblewski)**

Dziś nie żyje już żaden z sygnatariuszy tego porozumienia. Na zdjęciach z tego okresu widać postać młodego stoczniowca podającego dokumenty do podpisu. To cytowany już Jarosław Mroczek, wtedy członek MKS, dziś przedsiębiorca, prezes Pogoni Szczecin.

Świetlica była wypełniona po brzegi. Uczestnik strajku Władysław Dziczek wspominał:

„Moment podpisania porozumienia sierpniowego zapamiętałem doskonale. Byłem w świetlicy głównej, która pękała w szwach. Na sali panował powszechny entuzjazm”.

Podobnie swoje emocje opisywał członek komitetu strajkowego Grzegorz Durski:

„W całej stoczni zapanowała euforia. Ludzie wiwatowali, padali sobie w ramiona, niektórzy płakali. Mieliśmy poczucie, że wywalczyliśmy wolne związki zawodowe”.

Antoni Kadziak z MKS tak zapamiętał ten moment:

„Uściskom i wzajemnym gratulacjom nie było końca. Co bardziej zapobiegliwi ustawiali się w kolejce, by uzyskać autograf od Jurczyka i pozostałych sygnatariuszy porozumienia. Rozpierała mnie duma, że dane mi jest uczestniczyć w tym historycznym wydarzeniu”.

Nie można nie wspomnieć o obawach, czy porozumienie zostanie dotrzymane. Dominowało jednak poczucie ulgi i triumfu. Alina Krystosiak, w sierpniu 1980 r. organizatorka protestu w WSS Społem, podsumowywała:

„Ja aż tak bardzo się nie cieszyłam. Komunistyczny rząd sygnował już niejedno porozumienie, a potem się

wycofywał, gdy tylko poczuł się silny. No, ale jak na tamte warunki było to bardzo dużo. Mogliśmy walczyć, mając w ręku coś na papierze, żądać spełnienia obietnic. Dla mnie były to już małe kroczki do przodu”.

Waldemar Gil, uczestnik protestu solidarnościowego ze strajkującymi stoczniowcami, relacjonował:

„Łzy radości, ulga i pomału docierająca świadomość – reżim totalitarny ustąpił. Ma ludzką twarz? Czy murseje? Wszak brak odgłosów z Moskwy. Chwilowa niemoc? Czy zadławienie konfliktem afgańskim?”.

Zatem po wielu dniach napięcia i walki, w których strach mieszał się z nadzieją, władze zaakceptowały postulaty, w tym ten najważniejszy, dotyczący wolnych, niezależnych związków zawodowych. I choć jego ostateczna wersja była daleka od pierwowzoru, to i tak poczucie zwycięstwa strajkujących było uzasadnione. To zaś, co się stało, gdy MKS przekształcił się w MKR, a potem powstał NSZZ „Solidarność”, to już zupełnie inna historia...

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2020 „Biuletynu IPN”

**COFNIJ SIĘ**